

# Baranowski, Ignacy Tadeusz

---

## Zmienne koleje Statutu Toruńskiego

---

Przegląd Historyczny 16/2, 200-217

---

1913

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

## Zmienne koleje Statutu Toruńskiego.

Ogłoszony w dniu 7 stycznia 1520 roku statut Toruński, należał do tych ustaw, które powstawały przy odgłosie surm wojennych. Gotowano się do wojny Pruskiej, która mogła się być zaciągnąć na lata całe, tak jak ongi trzynastoletnia wojna za Kazimierza Jagiellończyka. Zygmunt Stary, potrzebując pieniędzy, odwołał się do szlachty o uchwalenie podwójnego poboru wiardunkowego. Szlachta według zwyczaju wyzyskała położenie i wzajemian za pobór wyjednała sobie nowe ustępstwa, skryształowane w trzech uchwałach, mających się znaleźć w statucie Toruńskim, obok dwóch innych postanowień, posiadających rzeczywiście związek z toczącą się wojną pruską. Natomiast 3 inne uchwały, wytargowane w Toruniu, jak słusznie zaznacza prof. Balzer, „nie miały ze sprawą nic wspólnego, ale wszystkie owiane są jedną myślą przewodnią uprzywilejowania stanu szlacheckiego na niekorzyść stanów innych. Szlachta i tylko szlachta, nie, jak w dekreście Aleksandra z roku 1505 wszyscy mieszkańcy Korony, otrzymuje prawo wolnej żeglugi na Wiśle aż do Gdańska z usunięciem praw Torunia, równocześnie zaś zakres władzy organów miejskich w całej Koronie, w sprawach o gwałty szlacheckie, popełnione w miastach, zostaje znacznie ograniczony. Korzyści szlachty ma przede wszystkim na oku konstytucya o robocznach—pierwsze ustawowe określenie stosunku pańszczyźnianego w powszechnem ustawodawstwie polskiem“<sup>1)</sup>.

Niepodobna odmówić słuszności tym wywodom wydawcy III tomu „Corpus juris“. Ustęp statutów Toruńskich, traktujący o regulowaniu roboczn, ma istotnie ogromne znaczenie. Określając wymiar pańszczyzny, stawał statut Toruński pomiędzy panem, a chło-

---

<sup>1)</sup> Corpus juris Polonici t. III, str. 562.

pem, był, teoretycznie przynajmniej, zaprzeczeniem zasady absolutni dominii dziedzica nad poddanym, i stać się mógł fundamentem, na którym powstać mogła i powstać powinna była jurysdykcya koronna nad chłopami, a przynajmniej instytucya apelacyjna od wyroków sądów patrymonialnych. Tak więc, formalnie przynajmniej, szlachta na sejmie Toruńskim ukuła dobrowolnie broń przeciwko sobie samej.

Łatwo się jednak domyśleć, że szlachta nie po to forsowała ustawę o robocznach, by przez nią podkopywać swą władzę nad poddanymi. Musiała mieć jakiś ważny cel na widoku, jakieś własne i to nie małe korzyści, skoro dla zdobycia ich zaryzykowała przeprowadzenie podobnego prawa. Należy więc przedewszystkiem wyjaśnić sobie, co szlachta zyskać mogła na statucie o robocznach.

Można być najzupełniej pewnym, że szlachcie nie chodziło tu bynajmniej o zaznaczenie swego prawa do wymagania od chłopów roboczn. W roku 1520 prawa tego nikt nie kwestyonował. Jak Polska była długa i szeroka, wszędzie po dobrach szlacheckich wykonywali chłopci pańszczyznę i to w rozmiarze, często, a nawet przeważnie wyższym, niż to przewiduje statut Toruński, uprawniający, jak wiadomo, do żądania jednego dnia z łanu. Fakt ten poświadcza przedewszystkiem sam statut, zaznaczając, że ustawa o robocznach nie ma być wprowadzona tam tylko, gdzie chłopci odrabiają więcej, niż dzień jeden tygodniowo swym panom. Pozatem mnóstwo dowodów istnienia wysokich pańszczyzn przed rokiem 1520 znajduje się w dochowanych źródłach.

Według więc Liber beneficiorum Długosza  $\frac{8}{56}$  wsi dyecezyi krakowskiej odrabiało swym panom pańszczyzny po jednym dniu tygodniowo,  $\frac{8}{56}$  wsi pracowało po 2 dni, zaś  $\frac{8}{56}$  po 3 do 4 dni tygodniowo. Dodajmy do tego, że około  $\frac{1}{6}$  wiosek, wymienionych przez Długosza, nie odrabiających roboczn dziennych, obowiązane były robić jutrzyny, a taki wymiar pańszczyzn nie należał do lek- kich <sup>1)</sup>.

W innych częściach Polski w końcu wieku XV pańszczyzna w rozmiarze jednego dnia z łanu nie była też rzadkością. Oto szlachta ruska postanawia w roku 1477 na swym sejmiku <sup>2)</sup> że „quilibet de laneo unum diem in qualibet septimana laborabit domino suo“. Warto tu przypomnieć mimochodem, że w ziemiach etno-

<sup>1)</sup> Porównaj: Zieliński „Liber beneficiorum Długosza“ str. 376.

<sup>2)</sup> Maciejowski W.: Historia prawodawstw słowiańskich tom VI, str. 414.

graficznie polskich, jakkolwiek do Polski jeszcze nie należących, pańszczyzny były w pełnym rozwoju długo przed rokiem 1520. A więc na Mazowszu, według ustawy księcia Janusza I z roku 1421, chłopci z dóbr duchownych, zarówno jak i prywatnych, mają pracować na pana po jednym dniu z łanu: „*dum et quando requisitus fuerit, sive requisiti per eorum dominos, irrecuse laborare debent, ita prout proprios labores peragere consueverunt*“<sup>1)</sup>. W osiemdziesiąt lat później przykład Mazowsza odbija się na losach bratniego mu Podlasia. Oto przywilej Bielski 1501 roku postanawia, że „wszelki kmiet' z wołoki na tydzień miał robić jeden dzień“<sup>2)</sup>.

Nie tylko w dobrach prywatnych, ale nawet i w duchownych, gdzie chłopci zawsze znajdowali się we względnie dobrem położeniu, pańszczyzna w wysokości, przewidzianej przez statut Toruński, a nawet jeszcze większej, spotyka się często przed rokiem 1520. Tak np., jak nas poucza *Liber Beneficiorum*, w wielu wsiach klasztoru Staniąteckiego chłopci robią w zimie po 3 dni, a od Śtego Jana do Śtego Michała po 5 dni na tydzień; chociaż te robociznę odrabia kolejno połowa wsi, jest ona i tak wyższa od jednego dnia z łanu<sup>3)</sup>. Podobnie w niektórych wsiach, należących do klasztoru Tynieckiego, poddani odrabiali za czasów Długosza po 2 dni z łanu<sup>4)</sup>.

Nie małe robocizny ciążyły i na poddanych klasztoru Zwierzynieckiego. Prof. Fr. Bujak obliczył, że należąca do dóbr klasztornych wieś Olszanica, znajdująca się w najbliższej okolicy Krakowa, dostarczała klasztorowi podczas żniw, a zatem w ciągu jakichś 6 tygodni, najważniejszych niemal w życiu rolnika, po 2 robotników z łanu dziennie<sup>5)</sup>.

I w innych dyecezyach, nie tylko w Krakowskiej, chłopci bywali obciążani robociznami w końcu XV-go wieku. Oto np. odnośnie do wsi Chełmcze i Kyczko na Kujawach w uchwale z roku 1499 „*super kmethonum laboribus*“ orzeka biskup „*de unanimitate et consensu kmethonum*“, iż poddani mają robić „*unam diem in septimana de uno manso cum uno aratro*“, a nadto, poza dniami, „*quando eis mandabitur falcastrare, rastrare et artomare (?)*, alias *zgrabycz y stozycz et ad orea (s.) nostra conducere*“<sup>6)</sup>. Jeszcze

<sup>1)</sup> Bandtke: *Jus Polonicum* str. 434; Balzer *Os., Średniowiecznego Prawa Mazowieckiego* Pomniki str. 71.

<sup>2)</sup> Działyński: *Zbiór Praw Litewskich* str. 89.

<sup>3)</sup> *Liber Beneficiorum* tom III, str. 285; Zieliński Feliks „*Liber Beneficiorum Długosza*“. Biblioteka Warsz. tom IX rok 1872 str. 370.

<sup>4)</sup> *Liber Beneficiorum* tom III, str. 184 i następne.

<sup>5)</sup> Fr. Bujak: *Z dziejów wsi polskiej* str. 14.

<sup>6)</sup> Ulanowski B. *Akta kapituł III część I*, str. 267, N. 620.

bezwzględniejszą była uchwała kapituły Gnieźnieńskiej z roku 1484, „quod omnes et singuli kmethones villarum mensae capituli singulis annis septimanatim laborent unum diem, demptis temporibus messium et araturarum, quibus temporibus septimanatim laborent per duos dies, ita tamen, quod in eisdem kmethonibus non reserventur dies, in quibus non essent labores“<sup>1)</sup>.

Ponieważ w przytoczonej tu uchwale kapituły wysokość pańszczyzny nie jest określona proporcjonalnie do wielkości gospodarstwa chłopskiego, niewątpliwie więc obowiązani byli do jej dawania wszyscy gospodarze, nawet posiadający po pół łanu i mniej; spotykamy się tu zatem znów z faktem i to niepojedynczym pańszczyzny, wyższej niż ta, która była przewidziana w statucie Toruńskim.

Prawdziwą kopalnią wiadomości o stanie robocizn w dobrach arcybiskupich w dobie przed statutowej, są lustracye majątków arcybiskupstwa Gnieźnieńskiego, odnalezione i przygotowane do druku przez profesora Ulanowskiego. Lustracye te, pochodzące z czasów arcybiskupstwa Jana Łaskiego, dowodzą dobitnie, iż pańszczyzny w większości dóbr, do prymasów należących, odgrywały w gospodarce rolę pierwszorzędną. Tem należy sobie tłumaczyć, że rządny arcybiskup Łaski, nadając w roku 1510 ustawę dla poddanych z dóbr „mensae archiepiscopalis“<sup>2)</sup>, jakkolwiek dał dowody troskliwości o dobro kmieci, nie zaniedbał ustanowić surowych kar pieniężnych na poddanych, uchylających się samowolnie od robocizn<sup>3)</sup>. A robocizny w niektórych szczególniej kluczach arcybiskupich są już wówczas bardzo wysokie. Tak np. w kluczu Łowickim, pańszczyzny w wysokości 2 dni z łanu<sup>4)</sup> są wprowadzane ogólnie, jeżeli nie pozostawiono robocizn jeszcze wyższych, bo wynoszących po 5 półdzionków tygodniowo z łanu. Jeszcze wyższe robocizny, bo dochodzące do 6 półdzionków na tydzień, odrabiano w kluczu Opatowskim<sup>5)</sup>, nic też dziwnego, że ze strony poddanych skarżono się tam na przeciążenie pańszczyznami. W kluczu Grzegorzewskim i Uniejowskim działa się chłopom nie lepiej<sup>6)</sup>, odrabiali bowiem po

<sup>1)</sup> Ibidem tom I, str. 520 N. 2259.

<sup>2)</sup> Dzięki wyjątkowej uprzejmości profesora D-ra Ulanowskiego miałem możliwość przejrzania korektowych arkuszy „Lustracyi“, które zapewne niedługo ukażą się na półkach księgarskich. Za tę uczynność niech mi wolno będzie złożyć profesorowi Ulanowskiemu najgłębsze podziękowanie.

<sup>3)</sup> Lustracya str. 20.

<sup>4)</sup> Ibidem str. 25, str. 40, Ibidem str. 4.

<sup>5)</sup> Ibidem str. 407, i następne.

<sup>6)</sup> Ibidem str. 256 i t. d.

6 półdzionków, lub robili, gdy im każą<sup>1)</sup>; pańszczyzna jednodzienna z łąnu w Chełmnie<sup>2)</sup> musiała więc uchodzić za lekką. W dzierzawie Kominowskiej, w Łyszkowicach, w Jackowicach, w Złotej i t. d. odrabiali kmiecie po 2 dni z łąnu. W lepszym już położeniu znajdowali się poddani Sierakowiccy, Głuchowscy, odrabiając po jednym dniu z łąnu, za ogólne jednak prawidło przyjąć można, jak widzimy, że w dobrach stołowych arcybiskupstwa pańszczyzna była wyższą znacznie od tej, jaką przewidywał statut Toruński.

W niegorszym położeniu, niż w dobrach duchownych, a może nawet w lepszym, znajdowali się poddani królewscy. Lecz i tam zdarzały się wsie, w których robocizny były dość znaczne już przed rokiem 1520. Weźmy np. starostwo Sandomierskie; rozejrzawszy się mianowicie w najstarszym znanym nam inwentarzu z roku 1510, spostrzeżemy, że obok wsi, obciążanych robociznami nieznacznymi, lub też nieokreślonymi dokładnie, były tam i takie, w których kmiecie robili do dworu po jednym dniu tygodniowo z łąnu, a nawet i takie, z których kmiecie odrabiali w roku 1510 po 2 dni tygodniowo z łąnu w lecie, a po jednym dniu w zimie<sup>3)</sup>. We wsi Brzezinku w starostwie Oświecimskim, poddani w czasie żniw odrabiają po 5 dni z łąnu<sup>4)</sup>. Musimy tu jednak podkreślić raz jeszcze z naciskiem fakt, że naogół biorąc, robocizny w królewskich nie były wówczas wysokie. Bardzo znaczna część starostw zajmowała lesiste, słabo zaludnione obszary, w których praca kolonizacyjna wrzała jeszcze w epoce Jagiellońskiej. Dodajmy do tego słaby naogół rozwój gospodarstwa folwarcznego po starostwach, dodajmy opiekę sądów zadwornych nad włościanami królewskimi, a nie będziemy się dziwić, że w dobrach królewskich były dla włościan warunki pomyślniejsze. Jeżeli zaś były, jak to wskazują choćby przytoczone już przez nas przykłady, wsie królewskie, w których chłopci w początku XVI wieku byli obciążeni silnymi robociznami, to jest to jednym jeszcze, jakkolwiek pośrednim dowodem, iż robocizny doszły już przed statutem Toruńskim do wysokiego natężenia w dobrach prywatnych, wyprzedzających stale królewskie w rozwoju pańszczyzn.

Nietrudno jednak znaleźć przykłady mnóstwa wsi królewskich, które przed rokiem 1520, a nawet długo po wydaniu statutów to-

---

1) Ibidem 235, 246, 261, str. 5.

2) Ibidem str. 149, 179.

3) Rękopis Biblioteki Ordynacji hr. Krasieńskich. Inwentarz ten ukaże się wkrótce w wydawnictwie lustracji sandomierskich prof. Kutrzeby.

4) Bujak, Z dziejów wsi polskiej str. 14.

ruńsko-bydgoskich, odrabiały pańszczyznę nadzwyczaj małą. Jeżeli znów powrócimy do cytowanego już przez nas inwentarza starostwa Sandomierskiego z roku 1510, to znajdziemy tam np. wieś Bukowę, w której włościanie nie są obowiązani odrabiać robocizn dniowych, lecz jedynie płacą czynsze, odbywają podróże koleją, wreszcie pełnią służbę myśliwską; w Zarzeczcu są chłopci jeszcze w lepszym położeniu, gdyż jedynie służą królowi, gdy on bawi w Przeszowie; w Więzownicy robią poddani tylko po 14 dni rocznie do dworu, w Mokrzeszowie, Chmielowie, Woli Remiszowskiej dają czynsze.

Jeżeli teraz zwrócimy się do innych starostw, tych choćby, których odnośne dokumenty wydrukował prof. Kutrzeba w swoich „Materyałach do dziejów robocizn“, to znajdziemy tam mnóstwo przykładów wsi, które w latach czterdziestych, a nawet pięćdziesiątych wieku szesnastego odrabiają tylko po 9, 8, 6, a nawet 4 dni z łanu rocznie <sup>1)</sup>, po zatem wykonywują robocizny w rozmiarze nie wiele większym od wskazywanego w przywilejach na prawo niemieckie, wydawanych w XIII-tym i w XIV wieku <sup>2)</sup>.

W wielu starych wsiach królewskich, pamiętających Polskę dzielnicową, przechowały się ciężkie robocizny bez zmiany do szesnastego stulecia <sup>3)</sup>, natomiast wsie, posiadające przywileje lokacyjne, lub też te, które rozwinęły się samorzutnie z dworzyszcz, po puszczech rozsianych, były naogół biorąc mniej obciążone pańszczyznami. Ale właśnie nowe i dopiero zakładające się wsie królewskie, nęcące chłopów lekkością robocizn, były w wieku XVI-tym solą w oczach dziedziców. Od chwili rozkwitu gospodarstwa folwarcznego szlachta walczyła z brakiem robotnika. Łatwo było nałożyć na swych poddanych dnię piesze i ciągłe, ale trudniej znacznie było utrzymać przy roli przeciążonych robociznami kmieci. Od roku 1426 zdobyła sobie szlachta cały szereg statutów „de fugitivis kmethonibus“, które, jakkolwiek wracać się będą w uchwałach sejnowych w ciągu całego wieku XVI, a nawet XVIII, miały jednak, śmiemy twierdzić, bardziej teoretyczne niż praktyczne znaczenie w kraju, pozbawionym silnej władzy wykonawczej, nie posiadającym aparatu sądowo-policyjnego, któryby pozwolił wysledzić zbiegłego chłopca i oddać go w ręce prawego dziedzica. Wprawdzie,

---

<sup>1)</sup> Kutrzeba Stanisław: Materyały do dziejów robocizn w Polsce.

<sup>2)</sup> Kaczmarczyk Kazimierz: Ciężary ludności wiejskiej i miejskiej na prawie niemieckiem w Polsce XIII i XVI wieku, str. 15.

<sup>3)</sup> Bujak, Z dziejów wsi polskiej str. 7.

według pracowitego obliczenia Stawiskiego<sup>1)</sup>, przez trzy ostatnie wieki istnienia Rzeczypospolitej zapadło około pięćdziesięciu konstytucji o zbiegłych chłopach, ale naszym zdaniem właśnie mnogość ustaw „de fugitivis“, te ciągle próby ich ulepszania, świadczą najwymowniej, jak mało były one skuteczne.

Szlachta zrozumiała prędko, że zupełnie inna droga prowadziła do unieruchomienia poddanych, a mianowicie możliwie szybkie ujednostajnienie warunków dzierżenia ziemi we wszystkich wsiach polskich zarówno szlacheckich, jak duchownych, a nawet i królewskich. Trzeba było zacząć oczywiście od siebie samych, należało na sejmikowych zjazdach ziem poszczególnych rozpocząć agitację, przedstawić braciom ziemianom konieczność ustanowienia norm pańszczyźnianych dla całej ziemi i nawet ustanowić kary na tych z pomiędzy siebie, którzy by, kierowani chęcią zysków osobistych, złamali postanowienia ogólne. W ten sposób dla walki z uciekinierstwem chłopów tworzyła się wskroś nowoczesna organizacja ziemian-kapitalistów. Najstarsze próby tego rodzaju odnoszą się do roku 1470, wyprzedziły więc nawet najdawniejszą ogólną ustawę państwową „de fugitivis“. Pierwsze te próby miały miejsce na Rusi. I nie ma w tym zjawisku nic dziwnego. W ziemiach, wysuniętych na kresy, przylegających do krain najsłabiej skolonizowanych, zapotrzebowanie rąk do pracy było największe, a za tem i dla chłopów tamtejszych najwięcej było pokus do ucieczki. Nie jest też tylko zbiegiem okoliczności, że właśnie na Mazowszu powstała pierwsza ustawa, zaprowadzająca jednostajne ciężary we wsiach duchownych i szlacheckich<sup>2)</sup>. Mazowiecki Statut księcia Janusza nie grozi jeszcze przynajmniej karami dla szlachty, która by dała chłopom warunki łagodniejsze. Zaprowadzenie tak ostrych sposobów samoobrony jest zdaje się wynalazkiem szlachty ruskiej: Oto wspomniana już przez nas uchwała Chełmska z roku 1470 zawiera charakterystyczny wielce paragraf dziewiąty, zastrzegający, aby szlachta ziemi chełmskiej, nie wyłączając magnatów i dygnitarzy, nie ważyła się pod karą trzech grzywien inaczej swych kmieci „servare et collocare“, niż to było jednogłośnie ustanowione.

<sup>1)</sup> Stawiski Edmund: Poszukiwania do historii rolnictwa krajowego, str. 185.

<sup>1)</sup> Bandtke: Jus Polonicum str. 434.

<sup>3)</sup> Maciejowski W. A. Historia prawodawstw słowiańskich tom VI. str. 414, zobacz także: Pawiński: Sejmiki ziemskie. Godnem jest uwagi, że statut chełmski zawiera również i przepisy „de kmethonibus et hominibus fugitivis“ (§ 10).



Należy tu dodać, że uchwała chełmska za niedozwolone zmiany uważać się zdaje tylko zmniejszenie ciężarów chłopskich, natomiast zwiększenie ich nie jest poczytywane za szkodliwe dla dobra ogólnego. Wskazuje na to § 9, który opiewa: „De ortulanis autem ita statuimus, quod quilibet ortulanus de quolibet orto tenetur solvere et dare domino suo per sex grossos census singulis annis et unum diem in qualibet septimana de anno in annum laborare, hoc addito, quod quilibet dominus aut terrigena hereditarius sive thenutarius poterit et potens erit suos homines et kmethones in majori censu, quam in media marca, absque laboribus collocare“.

Nie mniej dosadnie zmusza ziemian do solidarności w sprawie robocizn przywilej Bielski z roku 1501, który głosi iż „jeśliby który z ziemian dla lepszego osażenia kmetiew lehczejszy prawa i daniny w swojej ziemi chotiełby ustawił na szkodę pospolitu ziemian takowy ziemianin, nechowając takowych ustaw naszych, nam . . . . . mają dat' 100 kop hroszej, a służebnika i stróża oprawca, sudia z podsudkom, mająt wybrat“<sup>1)</sup>.

Niestety, nie wiemy, czy i inne ziemie polskie poszły drogą, wskazaną przez szlachtę chełmską. Ta okoliczność, że odnośne uchwały sejmikowe nie przetrwały do naszych czasów, nie dowodzi bynajmniej, żeby ich nie było. Ocalał zresztą jeden jeszcze dokument ziemski, tyżący się robocizn. Odnosi się on wprawdzie również do ziemi kresowej, ale leżącej zupełnie w innej okolicy, bo na granicy zachodniej Rzeczypospolitej. Mamy tu na myśli „Constitutio de laboribus kmethonum, in terra Wielunensi praestandis“ z trzeciego marca 1518 roku. Konstytucya ta orzeka, że na prośbę szlachty ziemi Wieluńskiej „omnes coloni omnium et singularum villarum, tam nostrarum, quam nobilium in ipsa terra wielunensi consistentium, qui ante hoc ex privilegio vel consuetudine aut ex quacunq̄e immunitate ad obeundos aliquos labores non erant obligati, debeant et teneantur nunc et in posterim perpetuis temporibus per unum diem in qualibet septimana dominis suis laborare“. Konstytucya Wieluńska wprawdzie nie przewiduje kar na ziemian, nie stosujących się do niej, ma ona jednak inną cechę, wielce charakterystyczną: w uchwałach, nad któremi zastanawialiśmy się dotychczas, szlachta ustanawia obowiązkowe pańszczyzny tylko dla dóbr ziemiańskich, względnie duchownych, nie śmie jednak dotknąć się włościan w dobrach królewskich. Szlachta Wie-

<sup>1)</sup> Działyński: Zbiór praw litewskich str. 89.

<sup>2)</sup> Balzer O.: Corpus juris polonici tom 3, str. 346.

luńska mężnie porywa się na prerogatywy królewskie, dla nich określa wymiar pańszczyzny. To jedno słowo „nostrarum“ (=regalium“), wsunięte w tekst, stanowi naszym zdaniem jądro całej ustawy. Chcieli wielunianie zmusić dobra królewskie do wejścia do ziemiańskiego kartelu, chcieli tą drogą usunąć niebezpiecznego konkurenta, nęcącego do siebie uciskanych włościan wsi prywatnych. Dziwnem zaiste było, że król zgodził się zatwierdzić uchwałę szlachty wieluńskiej, a nawet pozwolił posłać ją w formie mandatu do starosty wieluńskiego<sup>1)</sup>.

Ani w Volumina legum, ani nawet w tak kompletnym zbiorze ustawodawstwa polskiego, jakim jest „Corpus juris“ profesora Balzera, nie znajdujemy ustaw o robocznach, współczesnych konstytucyi Wieluńskiej, a odnoszących się do innych ziem polskich. Można jednak przypuszczać, że takie ustawy, przynajmniej dla niektórych innych ziem polskich istniały. Dotąd mamy jednak wskazówkę jedynie tylko co do istnienia Konstytucyi Kujawskiej. Oto w dniu 16 sierpnia 1519 r. kapituła kujawska, określając robocizny, do jakich obowiązane były wsie Karsko i Kobylnicza, nadaje swemu postanowieniu następującą formę: „Non ignorant domini Sacram Regiam Majestatem cum baronibus et consiliariis tam spiritualibus, quam etiam secularibus regni sui laudasse generaliter et constituisse ac in statutum publicum redegisse et promulgasse, quod kmethones et incolae quarumcunque villarum tam regalium, spiritualium et secularium, diem unum in septimana qualem cunque laborem dominis suis laborare teneantur et sint adstricti, decreverunt et mandaverunt hominibus de Karsko et de Cobilnicza domino regenti unum diem integrum in septimana laborare“<sup>2)</sup>. Jak widzimy, treść statutu publicznego, na który się powołuje kapituła, przypomina zupełnie konstytucyę Wieluńską; zgadza się ona wprawdzie z zasadniczymi punktami statutów Toruńskich, nie może się jednak do nich odnosić, gdyż statuty te, jak wiadomo, noszą datę 7 stycznia 1520, wydane zaś zostały na sejmie Toruńskim, który zebrał się dopiero w grudniu<sup>3)</sup> 1519 roku, a zatem w 4 miesiące po wydaniu postanowienia kapituły kujawskiej. Zasluguje też na uwagę, że kapituła w swem postanowieniu z 16

<sup>1)</sup> Ibidem. Dochowany odpis Konstytucyi Wieluńskiej ma formę mandatu, zaadresowanego do starostów Ostrzeszowskich, profesor Balzer przypuszcza jednak, że podobny mandat conajmniej jeszcze otrzymać mogli starosta Wieluński, a może także starostowie niegrodowi bolesławski, grabowski.

<sup>2)</sup> Ulanowski: Akta kapituł z wieku XVI wybrane, Tom I, część I, str. 245 N. 781.

<sup>3)</sup> Szujski: Dzieje Polski Tom 2, str. 237.

sierpnia 1519, powołuje się na „statut publiczny“, podczas gdy statut Toruński, wzmiankując o nim 9 stycznia 1520<sup>1)</sup>, nazywa go wyraźnie „Statutum regni Poloniae“. Wobec tego nie pozostaje nam nic innego, jak przypuszczać, że Kujawianie wyjednali sobie specjalną ustawę o robocznach, która uzyskała zatwierdzenie albo jednocześnie z Wieluńską na sejmie krakowskim 1518, albo na Piotrkowskim, zwołanym w styczniu 1519 r. W ten sposób konstytucja Wieluńska nie byłaby odosobnioną<sup>2)</sup>.

Od uchwał, wydanych dla ziem poszczególnych jak wieluńska, kujawska, był już tylko krok jeden do mającej obowiązywać kraj cały konstytucji Toruńskiej, która do tego stopnia nie przedstawiała nic nowego, że np. kapituła kujawska, wzmiankując o niej w parę tygodni po jej ogłoszeniu, uważa ją po prostu za wznowienie dawniejszego „laudum sive statutum regni Poloniae“<sup>3)</sup>.

I śmiemy twierdzić, że ostrze uchwały Toruńskiej tak samo właśnie jak ostrze wcześniejszych nieco konstytucji Wieluńskiej i Kujawskiej, zwrócone jest w pierwszym rzędzie przeciwko królewskoczynom, w drugim rzędzie przeciwko dobrom duchownym. „Bona nobilium“, w których, jak już wiemy, oddawna rozpowszechnione były pańszczyzny, często wyższe nawet niż przewidziane w ustawie Toruńskiej, były tu wspomniane, jeśli tak rzecz można, dla przyzwyczajenia, miały ułatwić królowi przełknięcie tej bądźco-bądź gorzkiej pigułki. Przez uchwałę Toruńską szlachta przecież mieszała się w sprawy poddanych królewskich, stawiała pomiędzy królem, a jego poddanymi bezpośrednimi. Uchwała Toruńska, jak sądzimy, miała dzierżawcom królewskim dać możność podniesienia pańszczyzny w królewskich, zbliżyć je do normy, przyjętej w dobrach prywatnych, i w ten sposób zrobić dla chłopów dóbr prywatnych zupełnie bezużytecznym uciekanie do dóbr królewskich.

Pośredni dowód, że takie właśnie miała znaczenie uchwała Toruńska, znajdziemy w statucie Bydgoskim. Jak wiadomo, na sej-

<sup>1)</sup> Akta kapituł z wieku XVI. Tom I, część I, str. 248. N. 795.

<sup>2)</sup> Za dowód, że istniała ustawa o robocznach specjalnie kujawska, może służyć postanowienie kapituły tamtejszej z roku 1547, w którym powiedziane jest „ipsorum enim subditorum ultra statutum regni *in tota Cujavia* labor non potest ampliari. Akta kapituł Tom I, część I, str. 818.

<sup>3)</sup> „Attendentes domini commune laudum sive statutum regni Poloniae esse factum, quod kmethones sive incolae villarum tam spiritualium, quam secularium dominorum unum diem in septimana dominis suis laborare qualencunque laborem teneantur, quod tantum in praesenti conventione Thorunensi dicitur esse *innovatum*. Akta kapituł Tom I, część I. 795.

mie Bydgoskim w grudniu 1520 roku raz jeszcze potwierdzono uchwały Toruńskie, dotyczące się robocizn. Paragraf, traktujący „de laboribus kmethonum“, poprzedzono tym razem uchwałą „de kmethonibus fugitivis“, w której raz jeszcze starano się przeszkodzić uciezkom chłopów: „Hujus statuti decreto sancimus, ut *nemo* audeat profugum kmethonem alicujus ecclesiastici seu etiam nobilis suscipere“<sup>1)</sup>).

Skoro nikt nie mógł przyjmować uciekinierów, więc oczywiście i starostom i tenutaryuszom było to także wzbronione, może nawet głównie o nich tu chodziło. Ale w danej chwili najważniejsze znaczenie dla naszego dowodzenia ma tu ten drobny, ale wymowny szczegół, że w drugiej części ustaw Bydgoskich o robociznach, gdzie mowa jest o wsiach czynszowych, wspomniano tylko o wsiach królewskich, „de villis nostris“<sup>2)</sup>). Wreszcie uderzający jest fakt, że statut Bydgoski w przytoczonym już przez nas postanowieniu „de fugitivis“ wspomina tylko o uciekinierach z dóbr duchownych i szlacheckich, nie zaś nie wspomina o uciekinierach ze starostw, widoczne więc jest, że ustawa ta miała bronić dobra prywatne od konkurencyi starostw, a nie odwrotnie.

Reasumując wszystkie nasze dotychczasowe wywody, powtarzamy raz jeszcze, że statut Toruński, zarówno jak i późniejszy o rok statut Bydgoski, wywołane były obawą, by wsie królewskie, zobowiązując chłopów do pańszczyzn lekkich, nie przyciągały poddanych ze wsi prywatnych, gdzie robocizny były cięższe. Tego rodzaju zresztą pogląd na znaczenie tych aktów nie różni się zbytnio od myśli, wypowiedzianej przed laty w tym przedmiocie przez profesora Bobrzyńskiego w jego „Karcie z dziejów ludu wiejskiego w Polsce“.

Według profesora Bobrzyńskiego, konstytucya Toruńska „orzeka wyraźnie, że robocizna z ustawy obowiązuje zarówno w dobrach szlacheckich, jak duchownych i królewskich, oczywiście, aby przenoszenie się włości z jednych dóbr do drugich utrudnić“. Jeden dzień robocizny przymusowej w tygodniu nie mógł tego celu zapewne osiągnąć i zabezpieczyć, ale zdawać się mogło, że to był tylko początek, że za dniem jednym pójdą w ustawach późniejszych, dwa, trzy i cztery“.

---

1) Corpus juris tom III. str. 607.

2) Exceptis villis nostris desuper privilegiatis, quae expresso speciali privilegio docerent, quod loco laborum censum pecuniarium auxerunt. (Ibidem str. 608).

3) Rocznik Akademii Umiejętności rok 1891, str. 168.

Wiele światła na cele Statutów Toruńskiego i Bydgoskiego mogłyby rzucić dyaryusze sejmów, na których zostały wydane. Niestety, nie posiadamy dyaryuszy z tych czasów, nie wiemy więc ani jacy posłowie motywowali konieczność nowych ustaw, ani też tego, jak na nie reagowało otoczenie królewskie. Być może, sądzono tam z początku, że Korona, tracąc nie mało przez Statut Toruński, może też zyskać bardzo wiele, ni mniej ni więcej tylko podstawę do wnikania w stosunek między dziedzicami, a ich chłopami, że, jednym słowem, dzięki statutowi Toruńskiemu, odzyska te same prerogatywy względem poddanych prywatnych, jakie szlachta zdobyła sobie wobec „*subditos bonorum regalium*“. Robiono też widocznie próby, zmierzające do osłabienia znaczenia Konstytucji już na sejmie Toruńskim<sup>1)</sup>. Dowodem tego jest ta okoliczność, iż w tekście pierwotnym konstytucji Toruńskiej o pańszczyznach, po słowach orzekających, iż odtąd chłopci winni panom odrabiać po jednym dniu w tygodniu, z wyjątkiem tych, którzy już poprzednio wykupili się od robocizn, bądź to opłacając czynsze, bądź to dając daniny zbiorowe, dodano następujące dopełnienie: „*Hoc tamen in arbitrio dominorum suorum remanere debet*“. Dopełnienia tego nie znajdziemy wprawdzie w tekście<sup>2)</sup> oficjalnym, który stał się podstawą ekspedycji kancelaryjnych, rozesłanych do starostów, natomiast uwzględnione jest ono w korekturze praw Taszyckiego w roku 1532, zaś w roku 1542 zachowano je w urzędowym odpisie, wydanym mieszkańcom wsi Rozenbarku, Raclawic i Sietnicy<sup>3)</sup>. Profesor Balzer, porównywując ze sobą oba teksty statutów, pierwotny i oficjalny, uważa, że pominięcie w tym ostatnim słów „*Hoc tamen in arbitrio dominorum suorum remanere debet*“ czyni „o wiele łagodniejszym urządzenie sprawy włościańskiej“. Na sam fakt pominięcia tych znamiennych słów uczony wydawca „*Corpus juris*“ gotów jest zapatrywać się jako na „pewnego rodzaju *pia fraus*, dokonaną może za zgodą króla przez kancelaryę koronną“, zmierzającą do utracenia najniebezpieczniejszego ostrza, jakie konstytucja ta przeciw chłopom zawierała“<sup>4)</sup>. Jeśli jednak widzieć w konstytucji Toruńskiej przede wszystkim zamach na poddanych królewskich, względnie duchownych, to słowa „*Hoc tamen...*“ nabiorą wprost przeciwnego znaczenia; będą one osłabieniem, prawie zneutralizowaniem tej ustawy, od której król, ani jego

<sup>1)</sup> *Corpus juris* III, str. 562.

<sup>2)</sup> *Ibidem* str. 559.

<sup>3)</sup> *Ibidem* str. 563.

<sup>4)</sup> *Ibidem* str. 564.

zwolennicy nie byli się w stanie obronić, a która nie musiała być dworowi sympatyczną, skoro kancelarya królewska, drukując pierwszy oficjalny zbiór ustaw Zygmunto-wskich, opuściła jedynie ją z pomiędzy wszystkich konstytucyi. Pominięcie słów „Hoc tamen...” w ekspedycjach, rozesłanych do starostów, świadczyć może o prze-zorności szlachty, zgromadzonej na sejmie Toruńskim, natomiast wskrzeszenie tego dopełnienia w odpisie, wydanym chłopom z Rozembarku i Raclawic, świadczyło by o tem, iż otoczenie królewskie pragnęło, iż by poddani starościńscy utwierdzili się w przekonaniu, że król nie przestał jeszcze być ich najwyższym panem, i że według swego upodobania ma prawo regulować ich obowiązki pańszczyńiane.

Król w istocie, z początku przynajmniej, nie czuł się skrępowany zbyt przez statut i wprowadzał jednodniowe pańszczyzny w królewskich tylko wtedy, gdy to uważał za stosowne.

Nie da się jednak zaprzeczyć, że ustawa Toruńska i Bydgoska odegrały rolę dość znaczną w losach kmieci królewskich, a nawet i duchownych. Wiemy już, że w niektórych kompleksach dóbr duchownych, np. w dobrach stołowych kapituły gnieźnieńskiej<sup>1)</sup>, istniały oddawna ustawy ogólne, określające dokładnie obowiązki kmieci. Inaczej działo się z poddanymi królewskimi. O ile ci nie posiadali specjalnych przywilejów, określających ich robocizny, o ile wymiar, przewidziany przez te przywileje, był zbyt przestarzały, to unormowanie pańszczyzn i wszelkich innych ciężarów należało do starostów.

Starosta mógł zawierać z poddanymi prywatne umowy, które obowiązywały obie strony tylko do czasu dzierżenia przez niego władzy starościńskiej<sup>2)</sup>. Żadnej ustawy ogólnej, któraby normowała stosunki pańszczyńiane w starostwach koronnych, nie przyniosły nawet czasy Zygmunta Starego i Bony, ani też ostatniego z Jagiellonów. Rzecz to tem dziwniejsza, że ustawę taką,—jakkol-

1) Akta kapituł III część I, str. 520 N. 2259.

2) Jeszcze w roku 1559 toczył się pod tym względem wielce charakterystyczny proces pomiędzy mieszkańcami wsi Wola, Zarzecze i Łazy, a dzierżawcą Mikołajem Tarło. Chłopi skarżyli się, że Tarło wymaga większych robót od tych, jakie przewidywał kontrakt, zawarty pomiędzy nimi, a ich poprzednim dzierżawcą, zmarłym Janem Tarłą i jego arendatorem Gogolińskim. Na to odpowiedział Mikołaj Tarło, że kontrakt ten miał znaczenie tylko dotąd, dopóki żył Jan Tarło, a Gogoliński trzymał te wsie w arendzie, obecnie zaś mieszkańcy wsi pomienionych powinni odrabiać pańszczyzny, zgodnie ze zwyczajami miejscowymi. Sąd asesorski, do którego się strony skierowały, uznał stanowisko Tarły za słuszne. Ar. Gł. Jud. Ass. Reg. vol. 14 pl. 217a.

wiek zresztą znacznie później—(w roku 1557)<sup>1)</sup> wydano dla królewszczyzn na Litwie, a także zapowiedziano ją dla starostw Mazowieckich<sup>2)</sup>. Wobec tego ustawa Toruńska była pierwszym aktem, normującym stosunki pańszczyźniane w królewszczyznach. W ustawie tej, jak to już zaznaczaliśmy mimochodem, tkwiła jedna myśl, nie nowa, ale całkiem zdrowa: uzależnienie rozmiaru pańszczyzn od ilości gruntu, posiadanego przez chłopca: „De quolibet laneo unum diem septimanatim laborent, et ad laborandum sint astricti“<sup>3)</sup>. Wprawdzie ustawa Bydgoska, świadomie czy nieświadomie powtarzając statut Toruński, opuściła to tak ważne słowo „de laneo“, ale, rzecz godna uwagi, opuszczenie to z początku nie wywierało złych następstw. Ci, którzy decydowali o losach poddanych królewskich, doczytywali się między wierszami tego opuszczonego „de laneo“<sup>4)</sup>. Otóż statut Toruński pociągał za sobą jedną, nadzwyczaj ważną pod względem gospodarczym reformę: wymiar wsi. Nie należy bowiem przypuszczać, by wszystkie wsie królewskie były już w owych czasach rozmierzone. Opierając się na inwentarzu starostwa sandomierskiego z roku 1510, możemy skonstatować np., że na 22 wsi jest tam 9 wsi niewymierzonych<sup>5)</sup>. Cały szereg wiosek rozmierzono tam dopiero za panowania Stefana Batorego. Lustracya 1564 województw Małopolskich znalazła wsie niewymierzone w kilku królewszczyznach lubelskich, w niektórych wsiach starostw Tymbarskiego, Zebrzydowskiego, Olsztyńskiego, Lelowskiego, Oświecimskiego. Należy zaś pamiętać, że rozmierzenie ról pociągało za sobą pewien postęp gospodarski. Wprowadzało przedewszystkiem trójpolówkę, kładąc kres innym systemom, często bardziej ekstensywnym, dla gospodarki krajowej szkodliwym<sup>6)</sup>.

<sup>1)</sup> Akty Zapadnoj Rossii, T. III.

<sup>2)</sup> W roku 1568 w sprawie pomiędzy starostą Kamienieckim Mikołajem Zawiszą, a poddanymi wsi Wielgie, wydaje asesorya dekret tymczasowy „do tego czasu póki głównego dekretu naszego około robót poddanych naszych w Mazowszu i około inszych rzeczy nieuczynimy“. Arch. Gł. Jud. Ass. Reg. vol. 20 fol. 53.

<sup>3)</sup> Corpus juris III, str. 567.

<sup>4)</sup> W roku 1531, wydając wyrok w sprawie kmieci wsi Zagorzany i Kwiatonowice, zaznacza wyrok sądu zadwornego, że mają odrabiać „de *singulo manso* unam diem in septimana iuxta statutum conventus Bydgostensis“. Kutrzeba: Materiały do dziejów robocizn str. 153.

<sup>5)</sup> Sokolniki, Grambów, Brzozowa, Sucha, Mokrzychów, Chmielów, Remiszów, Wola Remiszowska.

<sup>6)</sup> Lustracya krakowska z roku 1564. poucza nas np., iż we wsi Ostrowiu gospodarowano na dwóch polach, siejąc naprzemian jarzynę i oziminę, a nie ugorując.

Równie ważne znaczenie miało związane zwykle z wymiarem rozgraniczenie dokładne gospodarstw chłopskich, od gruntów folwarcznych, przede wszystkim zaś określenie praw chłopów do korzystania z lasów i puszczy królewskich. Tak więc, jakkolwiek te reformy z początku mogły się odbijać niekorzystnie na położeniu materialnem chłopów, na ogólną gospodarkę powinny były wywrzeć wpływ zbawienny, zmuszając włościan do ekonomicznego obchodzenia się z bogactwami przyrody, do szanowania lasów, w niektórych zaś miejscach wciąż jeszcze uchodzących prawie że za „res nullius“. Lustracya 1564 w wielu miejscach kraju wykazała straszne spustoszenie puszczy królewskich, które było dziełem właścicieli okolicznych folwarków alodialnych, starostów, ale niewątpliwie i włościan, to też uregulowanie stosunku poddanych królewskich do lasów było koniecznością.

Mówiliśmy już, że przeprowadzenie statutu Toruńskiego było niemożliwem w wioskach nie rozmierzonych, a co za tem idzie pociągało za sobą rozmierzanie tam, gdzie go jeszcze w życiu nie wprowadzono. W źródłach, któremi rozporządzamy, posiadamy dużo przykładów takiej łączności pomiędzy statutem, a wymierzaniem ról. Tak np. w roku 1549 w sprawie Lubuszy orzekł sąd asesorski: „Quando quidem statuto regni, Thoruniae edito, cautum est, omnes cmethones, qui privilegiati non sint, de quolibet laneo unum diem in septimana laborare, qui etiam coloni villarum Lubuscha et Krygi juxta hoc statutum Thorunensem conservari debent ita, ut non plus, quam unam diem in septimana de quolibet laneo laborare tenentur, sed quoniam earundem villarum lanei debite commensurati non sunt, nos eos commensurari faciemus“<sup>1)</sup>.

Jest jednak rzeczą wielce charakterystyczną, że to wymierzanie ról w związku z wprowadzeniem Statutu Toruńskiego ma miejsce przeważnie już w końcu piątego dziesięciolecia XVI-go w. i w latach następnych. W pierwszych latach po sejmie Toruńskim wprowadzono statut, o ile sądzić można z naszych źródeł, w tych wsiach, które były już rozmierzone<sup>2)</sup>. I fakt ten nas dziwić nie może. Dzięki staraniom starostów wprowadzono statut tam, gdzie mógł on przyczynić się do zwiększenia, a nie do zmniejszenia robocizn, jednym

---

1) Kutrzeba: Materiały do historii robocizny w Polsce.

2) Tak np. Chłina, w której starosta chciał zaprowadzić statut w roku 1521, była rozmierzona już za czasów Długosza, porów. Liber. benef. II 97; podobnie wymierzona była wieś Mogilany, gdzie statut wprowadzono w roku 1526, dalej wsie Zagorzany, Kwiatonowice, Zborowice, w których statut wchodzi w życie 1531 r.



słowem tam, gdzie robocizny uprzednio ograniczały się do kilku dni rocznie. A w takim położeniu znajdowały się przeważnie wsie, posiadające przywileje lokacyjne, a co za tem idzie już wymierzone. Natomiast wsie stare, nie przeniesione na prawo niemieckie, odrabiała, jak wiemy, pańszczynę dzienną, z wyjątkiem oczywiście wsi, których mieszkańcy mieli specjalne obowiązki, jak np. łowcy, siedzący w puszczech sandomierskich<sup>1)</sup>. Dopiero później, gdy, jak zobaczymy, statut Toruński, dzięki tendencyjnie fałszywej interpelacyi, mógł być pomocny przy wprowadzaniu dwu dni tygodniowo z włóki, nabrali dzierżawcy chęci do stosowania go do wsi starych, nie wymierzonych.

Z pierwszymi faktami powołania się na statut Toruński w stosunku do poddanych dóbr królewskich, spotykamy się już w roku 1521 w dokumentach, które prof. Kutrzeba wydrukował w swych materyałach do historii robocizn. Dokumenty te świadczą wymownie, że ze strony dzierżawców było podjęte usiłowanie niezwłocznego wprowadzenia w życie uchwały Toruńskiej nawet tam, gdzie chłopci obciążeni już byli obowiązkami wobec dworu, chociaż nie dawali dotąd robocizn dziennych. Tak np. we wsi Chliny w powiecie Olkuskim chłopci dawali i kosili łąki, naprawiali sadzawki, odrabiali jutrzyny, nie dostarczali jednak zupełnie pańszczyzn dniowych<sup>1)</sup>. I oto na zasadzie konstytucyi Toruńskiej usiłowano im narzucić 1 dzień tygodniowo pańszczyzn. W podobny sposób chciano jednocześnie zaprowadzić 1 dzień tygodniowo we wsi Czubrowice, w której kmiecie dawali dotąd czynsze i kosili, oprócz innych powinności drobnych<sup>2)</sup>. Czubrowiczanie udali się wtedy do króla, a raczej do sądu asesorskiego, ten zaś wprowadzenie konstytucyi Toruńskiej uchylił, widocznie opierając się na ustępie „hoc tamen in arbitrio dominorum suorum remanere debet“. Natomiast, chcąc jednak zrobić cokolwiek dla dzierżawców Czubrowic, dawał im król pewną, jakkolwiek nieznaczną stosunkowo rekompensatę, w zamian za uchylenie statutu. Oto w Czubrowicach chłopom dokładano po 15 gr. czynszu, podobnie w Chlinach, gdzie się asesorya również nie godziła na wprowadzenie statutu, dodawano poddanym 4 dni robocizny rocznie.

Jednakże już w roku 1521 spotykamy się z dwoma wypadkami, w których król ulega naciskowi ze strony dzierżawców i godzi się na wprowadzenie robocizn, określonych przez statut. Pod tym względem charakterystyczną była sprawa Stroskiej Woli, wsi królew-

---

1) Materyały do historii robocizny w Polsce str. 19-20.

2) Ibidem str. 19.

skiej, położonej w dzisiejszym powiecie Brzeskim, a pozostającej w roku 1521 w dzierżeniu Anny Radziwiłłowskiej, starościzny czchowskiej. Z początku dekret królewski zakazywał pani Radziwiłłowskiej wprowadzenia ustawy o robocznach, ponieważ poddani ze Stroskiej Woli spełniają już i tak corocznie różne ciężary. Jednakże na skutek ponownych starań dzierżawczynie, dekret pierwotny został zmieniony („quia vero dies nobis imprimis et *deinde tenetrici videtur esse utilior*“) i rozkazano wprowadzić w życie statut Toruński z warunkiem jednakże, aby uwolniono chłopów od ciężarów, które dotąd odrabiali zamiast dni<sup>1)</sup>.

Interesującą sprawą, związaną ze statutem Toruńskim, był rozstrzygnięty w roku 1521 spór między Janem Tarnowskim, dzierżawcą Pilznieńskim, a przedmieszczanami pilznieńskimi. Tarnowski zmuszał przedmieszczan do odbywania roboczn dziennych „juxta statutum conventus generalis Thorunensis“. Przedmieszczanie opowalali, powołując się na to, że „cieszą się jure civili“. Okazało się jednak, że nie płacili oni szosu, nie składali się na podwozy, ani na wóz wojenny z miastem Pilzнем, lecz płacili łanowe „more kmethonum“. Rzecz charakterystyczna, iż motyw przynależności podatkowej okazał się ważniejszym w oczach króla, a raczej asesoryi, od momentu przynależności sądowej i oto biednym przedmieszczanom rozkazano „per unum diem qualibet septimana juxta laudum Thorunense labores obire“<sup>2)</sup>.

We wszystkich wypadkach stosowania statutu Toruńskiego, zaraz w pierwszych latach po uchwaleniu go, uderza nas jedna wspólna cecha: statut był bronią w rękę dzierżawców, którzy, opierając się na nim, uzyskiwali, jeżeli nie zwiększenie dni pańszczyźnianych, to przynajmniej odpowiedni ekwiwalent w czynszach. Tak było dotąd, dopóki ciężary, spoczywające na barkach chłopów królewskich, były niższe od normy jednego dnia tygodniowo z łanu. Sytuacja jednak zmieniła się szybko. Skoro udało się poddanych, królewskich zmusić do odbywania jednodniowej pańszczyzny, apetyt starostów wzrósł i zaczęli oni żądać pańszczyzn większych. Wtedy zmieniła się rola statutu Toruńskiego i Bydgoskiego; przestał być on bronią zaczepną, z którą dzierżawcy atakowali poddanych królewskich, i stał się tarczą obronną w rękach włościan. W ten sposób statut nabiera nowego znaczenia, nie mającego nic wspólnego z jego założeniem pierwotnym.

Z faktem tym liczy się nawet sąd asesorski, troskliwy z urzędu

---

1) Ibidem str. 19.

2) Ibidem str. 21

o dobro poddanych królewskich i widzi teraz w statucie ustawę, nie pozwalającą na podwyższenie pańszczyzn w królewszczyznach po nad jeden dzień z łanu. Z pierwszymi dokumentami, interpretującymi w ten sposób statuty, spotykamy się w lat dziesięć po ich opublikowaniu. Oto w roku 1530, rozstrzygając spór pomiędzy włościanami kilku wsi, leżących koło Biecza, a ich tenutaryuszem, Marcinem z Mirowa Myszkowskim, postanawia asesorya „quia vero statuto conventus Thorunensis cavetur, ut ne coloni villarum tum nostrarum et tenutariorum nostrorum, quam etiam omnium subditorum nostrorum, plures dies quam unam in qualibet septimana ex uno laneo integro laborare dominis suis teneantur... non debeant neque possint adigi seu compelli ad laborandum alteram diem in septimana tenutario suo“. Według interpretacji asesoryi, nawet wszystkie roboty około zwiezienia drzewa do Biecza, naprawy tam przy młynie Bieckim i t. d., miały wchodzić w owe 52 dni rocznie z łanu<sup>1)</sup>. Interpretacja ta statutu miała znaczenie zasadnicze: było to bowiem zjawiskiem stałym zarówno w wieku XVI jak i później, że cały szereg robót, odbywanych poza dniami, miał torować drogę do stałego zwiększenia ilości dni<sup>2)</sup>.

Niestety, na tak sprawiedliwym stanowisku—zajętym w roku 1530—nie wytrwała długo asesorya. Już w osiem lat później, opuściwszy dotychczasową taktykę, zatwierdza dobrowolny jakoby układ pomiędzy włościanami wsi Białej i starostą Łukowskim, Mikołajem Mniszkiem, mocą którego mieli poddani odrabiać po dwa dni z łanu. O statucie Toruńskim niema w tym dekreście ani słowa<sup>3)</sup>.

(d. n.).

IG. BARANOWSKI.

---

<sup>1)</sup> Ibidem str. 34.

<sup>2)</sup> Podobne stanowisko zajął król, a raczej sąd asesorski w sprawie włościan wsi Ciężkowice i Szczakowa z tenutaryuszem Marcinem Myszkowskim 1535 (Kutrzeba str. 41), a także w sprawie poddanych wsi Jodłowej z tenutaryuszami Kamienieckimi w roku 1537. W tej sprawie jednakże zrobiono już wyjątek dla podróży, nie dłuższych nad trzy mile, które miały być odbywane poza dniami, (Kutrzeba str. 43).

<sup>3)</sup> Kutrzeba str. 46.